Wydanie poranne.

Rok II. Kraków Podgórze czwartek 2 marca 1905. Nr 56.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości miejskie, telefoniczne i listowne przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 6 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Telegramy własne „Nowin".

Z Królestwa Polskiego.

Warszawa. (Tel. wł.). Wszyscy wydawcy dzienników i księgarze zwrócili się ponownie telegraficznie do przewodniczącego komisyi prasowej, Kobeko, oświadczając, iż wobec rozszerzającej się pogłoski, iż zapowiedziane reformy prasowe odnosić się będą tylko do Rosyi, zakładają protest i żądają uwolnienia prasy z pod nadzoru władz administracyjnych.

Lublin. (Tel. wł.). Z tutejszego gimnazyum wykluczono **130 uczniów.** Z pozostałych 500 tylko 40 i to z najniższych klas, nie przyłączyło się do strejku. Rodzice wnieśli memoryał do dyrekcyi, żądając polskiej szkoły. Podobny memoryał mieli zamiar przedłożyć uczniowie, lecz wobec groźnej postawy policyi i kozaków zaniechali zamiaru.

Gapon do ludu i do cara.

Paryż. „L'humanitè" zamieszcza odezwę ojca Gapona do proletaryatu i list otwarty do cara, **zredagowany w wyrazach bardzo gwałtownych i grożący zamachami dynamitowemi i innemi środkami rewolucyjnemi.**

Paryż. (Tel. wł.). „Tribune Russe" ogłasza **dwa manifesty Gapona.**

W manifeście do ludu Gapon powiada: „Bracia Proletaryusze rosyjscy! Nie traćcie nadziei, lecz walczcie dalej mężnie, a zwycięstwo jest wasze. Organizujcie się! Zwróćcie się też do żołnierzy i kozaków i tłómaczcie im, że lepiej uczynią, podejmując wespół z wami walkę o wolność, niż idąc do Mandżuryi i ginąć tam w strasznych, bezowocnych zapasach z Japonią".

Dalej poucza Gapon, w jaki sposób ma być walka toczona.

„Należy niszczyć **wszystkie rury gazowe, koleje, druty telegraficzne** i telefoniczne, palić i wysadzać wszystkie gmachy rządowe, **ale nie tykać prywatnej własności.** Dynamit i bomby powinny się znaleźć w rękach wszystkich bojowników o wolność. Uczcie się władać bronią!"

W odezwie do **cara** powiada Gapon: „Szedłem z ludem do Ciebie jako do ojca. Teraz, gdym się przekonał, że jesteś katem, zapowiadam ci walkę najstraszniejszą. Miej litość nad samym sobą i nad swym rodem, i daj ludowi zadośćuczynienie za zbrodnie, jakich się dopuściłeś".

Dalsze telegramy na str. 5.

Wielki sanhedryn.

Dnia 25 bm. wieczorem widzieliśmy w teatrze miejskim w drugim akcie wspaniałego biblijnego dramatu Kasprowicza obraz posiedzenia „wielkiego sanhedrynu", czyli żydowskiej rady uczonych w piśmie i faryzeuszów: dnia 24 b. m. zaś wieczorem zebrał się w sali hotelu Saskiego wielki s a n h e d r y n s t a ń c z y k o w s k i, zwany „klubem konserwatywnym", zwołany w tym celu, aby świeczniki polityki krakowskiej blaskiem swej wymowy oświetlić mogły ostatnie wypadki warszawskie.

Porównanie owego biblijnego sanhedrynu na scenie teatralnej z krakowskiem zebraniem mężów uczonych w piśmie — nasuwa się mimowoli na uwagę:

Bo jeden i drugi sanhedryn są przecie tylko t e a t r e m! Życie nie pytało o zdanie skostniałych w formaliśmie „panów judzkich", życie nie pyta o uczonych „panów krakowskich", którzy w sali hotelu Saskiego otwarli, ze starym hrabią Tarnowskim na czele, śluzy banalnie wzniosłej wymowy. I płynęły słowa, słowa, słowa. Liczmany myśli, frazesy, logiką starczą powiązane w łańcuch — łańcuch z dętych, kruchych ogniw, które ż y c i e rwie z lekceważącym gestem.

Jest to widok pocieszny, jak życie idzie mimo tych wszystkich Tarnowskich, Dębickich, Męcińskich i ich napuszonych satelitów, którym się wszystkim wydaje, że



Dzieci w śniegu. (Patrz: Ze świata: Kronika ilustr.)

mają „wagę w słowiech“, ale którym zgoła nie dano „wieszczego ducha“. My nie jesteśmy niesprawiedliwi wobec ludzi, których zwalczamy, nie wyzywamy ludzi innych przekonań od łotrów i łajdaków, jak to czynią niektóre inne pisma — i hrabiemu Tarnowskiemu nie myślimy odmawiać ani dobrych chęci, ani uczciwości. On i jego słuchacze w klubie konserwatywnym — to bardzo porządni ludzie, tylko śmieszni w swem napuszeniu, w swem odcięciu od życia, w swem skostnieniu dogmatycznem. Mają uszy, a nie słyszą, mają oczy, a nie widzą, tylko gadają, gadają, gadają....

Dyskusya w klubie konserwatywnym na temat wypadków warszawskich, zwłaszcza na temat ruchu młodzieży, dalej na temat (urojonego!) niebezpieczeczeństwa powstania **i możliwej interwencyi zbrojnej** Prus — była przepysznym *pendant* do obrad sanhedrynu Kasprowicza lub do mowy prezesa w „Wyzwoleniu“ Wyspiańskiego. Naprzód hr. Tarnowski wywodził, że ruch w Królestwie jest dziełem żydów, czynowników i Prusaków. Zdaniem p. Tarnowskiego w obecnem położeniu *„nie możemy nic robić, aby sobie pomódz“* (dosłownie!). Wreszcie roztaczał p. Tarnowski przed oczami swych słuchaczy straszną perspektywę, że *„Prusy zaraz skorzystałyby z posobności, albo z czasem zażądałyby od osłabionej Rosyi odstąpienia Królestwa“* (jak to pan ze Szlaku dobrze wie!). Dalej przemawiał prof. Morawski, wywodząc, że:

„Strejk młodzieży jest krokiem fałszywym i dziwnie lekkomyślnym. Nie wypłynął on z ducha społeczeństwa, lecz z natchnienia kilku podżegaczy. Krok to z gruntu fałszywy i nielogiczny dlatego, bo *żadnych* korzyści przynieść nie może“ etc. (sprawozdanie „Czasu“ z 28 bm.).

W konsekwencyi p. P. Popiel wniósł, aby klub uchwalił rezolucyę „uznającą ze stanowiska narodowego strejk uczącej się młodzieży w Królestwie za szkodliwy“.

Pomijam przemowy innych mówców, z których p. Menciński wzywał do jedności i chwalił wszechpolaków za ich solidarność z konserwatystami; powyżej zacytowane ustępy wystarczą zupełnie, abyśmy ze zdumieniem pytali: gdzie właściwie żyją ci panowie? Czyż podobna, aby ludzie, mający pretensye do znajomości polityki, rozumowali tak *niepolitycznie?* Zaiste, dogmatyzm stańczykowski tak tym ludziom zamącił umysł, że z pewnością trafniej ocenialiby dzisiaj stosunki w Pekinie — niżli w chyba bliższej im Warszawie!

Wobec urojonych obaw powstania polskiego, należy raz jeszcze stwierdzić, że **żadne stronnictwo w Królestwie Polskiem nie myśli o wywołaniu powstania narodowego.** Jeżeli zaś P. P. S. wzywa do zbrojenia się, to chodzi jej tylko o to, aby przyszłe demonstracye, (bez których się z pewnością nie obejdzie), nie zamieniały się w **rzeź bezbronnych** i aby policya miała respekt przed demonstrantami. — Zresztą wszystkie stronnictwa ograniczają się do **spokojnych manifestacyj,** które są wyrazem niezadowolenia z obecnych stosunków i potężnym środkiem, wiodącym ku reformom. W przełomowej chwili, jaką Rosya przeżywa, społeczeństwo polskie miało i **ma obowiązek wystąpić z jak najdobitniejszą** *petition of right,* żądać świętych praw boskich i ludzkich. Cicho siedząc, nic nie uzyskamy, i rząd rosyjski gotów nas jeszcze uważać za zadowolonych! Na rząd rosyjski potrzeba będzie w danej chwili umieć wywrzeć **energiczny nacisk** — i w tym celu musimy też łączyć się z ogólnym ruchem wolnościowym w Rosyi. Strejk młodzieży w całem Królestwie był spokojną a potężną manifestacyą społeczną, z którą carat musi się liczyć i która bez żadnej wątpliwości odniesie pomyślne skutki. Solidarne wystąpienie społeczeństwa na każdym rządzie wywiera wrażenie, gdyż ogółu obywateli ani wysłać na Sybir, ani zamknąć do więzienia nie można.

Co zaś do stanowiska naszego społeczeństwa w Galicyi wobec młodzieży, to ono bynajmniej nie podziela opinii p. prof. Morawskiego, lecz z pewnością powtórzyć gotowe jest męskie słowa adwokata Pepłowskiego, który na wiecu w Warszawie rzekł do kuratora Schwarca:

„Ja, jako ojciec, nie odważyłbym się połępić syna mego za to, że nie chce uczęszczać do tej waszej szkoły“. Panowie z klubu konserw. niechaj się nie łudzą, że ich głos jest głosem opinii!

Powiedzieliśmy powyżej, że **śmieszny** wprost widok przedstawia poważny *sanhedryn*, który gada, a któremu życie codzień kłam zadaje. Pojawiają się w prasie galicyjskiej odezwy strachajłów, Koło Polskie uchwala enuncyacyę w stylu eunuchów, pan Tarnowski w klubie miodopłynne roztwiera usta — — *a społeczeństwo w Królestwie robi* to, co uważa za wskazane i kpi sobie z tych wszystkich odezw i enuncyacyi! Zdrowy instynkt nakazał społeczeństwu w przełomowej chwili dać wyraz najsłuszniejszym żądaniom swoim, wyraz imponujący powagą i solidarną siłą— i demonstracya żywiołowa nastąpiła — bez względu na to, co sanhedryn krakowski *post festum* orzecze. I tak dziać się będzie w dalszym ciągu.

(Jakież to zresztą znamienne dla „panów krakowskich“, że wypadki tak ich zaskoczyły! Brak im zupełnie czucia z narodem!)

Nie podobna też oprzeć się śmiechowi gdy się widzi eleganckiego retora klubu, malującego groźną postać dyabła pruskiego na konserwatywnej ścianie. Ależ panowie „politycy“ z wielkiego sanhedrynu! zastanówcie się nieco, zanim zechcecie nas i siebie straszyć inwazyą pruską! Bo przypuśćmy nawet, że Rosya istotnie zażąda przyjacielskiej pomocy od Prus! Przypuśćmy, wreszcie że bataliony pruskie wkroczą do Warszawy: to i cóż z tego? Grenadyer pruski nie byłby gorszym od k o z a k a i p o l i c y a n t a rosyjskiego. Przypuszczać zaś, aby Rosya mogła w nagrodę za przysługę odstąpić Królestwo (a choćby część jego!) Prusom, to jest już szczytem naiwności politycznej. Może być, że Prusy wzięłyby jeszcze kęs ziemi polskiej, gdyby im ją dano (choć przez to sprawa polska w Prusiech zaogniłaby się znowu!) ale

---

Zbrodnia przy ul. Grodzkiej.

7

Powieść współczesna
na tle stosunków krakowskich
przez R. A.

— Co u dyabła za komedyę odgrywają ci panicze z nami?...

Wychodził zirytowany.

Niebawem znalazł się obok Kubika, który wprost przeciwnie miał minę zadowoloną.

W milczeniu przeszli schody i zwolna kierowali się ku wyjściu na ulicę.

— A nasi protegowani? — zapytał Łaba.

— Niech idą w spokoju na kolacyę; my zróbmy to samo.

— Ależ to zmienia nasz poprzedni projekt. Mieliśmy przecież dowiedzieć się...

— Pozostaw to na później... Obecnie będzie zmiana frontu...

— Ciekawy jestem jaka?

— Oto taka, iż po spożyciu kolacyi pójdę spać. Jestem znużony drogą...

— Tym sposobem nie mieliśmy po co chodzić do teatru...

— Kto wie?!...

XII.

Pozostawimy naszych ajentów, którzy dotąd zajmowali się samemi tylko przygotowaniami do poważnej akcyi. Sami udamy się do Grand Hotelu, gdzie w gabinecie restauracyjnym odgrywała się wielce obiecująca scena.

Było to tego samego wieczoru, zaraz po ukończeniu przedstawienia operetki lwowskiej w teatrze miejskim.

Na niskiej kanapce z nogami wyciągniętemi ku środkowi gabinetu, rozparty wygodnie siedział znany nam już nieco z cukierni Janikowskiego pan Jan Zawirski, zwany Zawieruchą...

Był sam jeszcze i zabawiając się brelokami bogatej dewizki, poziewał, jak człowiek, znudzony oczekiwaniem — lub nie wyspany...

Nacisnął wreszcie guziczek dzwonka elektrycznego i wchodzącemu garsonowi kazał przynieść sobie koniaku.

— Proszę jaśnie pana... a jak będzie z kolacyą?

— Nie wiem!... Zapytasz bankiera, zaraz nadejdzie...

— A na wiele osób?...

— Mówiłem, że nie wiem. Idź do djabła.

— Właśnie już idzie.

— Kto?... djabeł?..

— Ale nie!... pan bankier,..

— Wynoś się więc swoim kosztem, jak będziesz potrzebny, zawołam.

Garson zniknął za portyerą.

Po małej chwili wszedł pan bankier Pinczmejer.

Zdjął kapelusz i wraz z laską położył na fotelu, stojącym w rogu gabinetu. Na poręczy tegoż fotelu zawiesił marynarkę czarną, jedwabną.

— Co to? rozbierasz się, jak do kąpieli?

— Okropnie gorąco w tej kajucie.

— Pij koniak.

— Dziękuję, nie chcę mieć delirium tremens.

— E! kpij sobie z tego, ty wiesz, że złego djabli nie wezmą.

— Zaczynasz być sobą!

— No daruj, ale tobą być nie pragnę, mimo prawdziwych brylantów i domu bankierskiego.

— Bardzo sprawiedliwie, byłeś i jesteś „niczem“, to wygodniejsze.

— Jest pozycya jeszcze wygodniejsza, gdzie bezpłatnie dają mieszkanie, opał, światło i usługę, lecz tej ja nie posiędę, chyba razem w towarzystwie...

Tu roześmiał się właściwym sobie śmiechem sarkastycznym.

— Zamiast rozmowy poważnej, jaka nas tu przywołała, na sposób sobie właściwy puszczasz się na próżne słowa. I ja lubię wesołe dowcipy, nawet pijatykę, ale wszystko robi się w swoim czasie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rosya nigdy nie zgodzi się na odstąpienie bodaj piędzi prowincyi najbogatszej, najkulturniejszej i mającej dla Rosyi znaczenie bramy na Europę.

Straszenie inwazyą pruską, względnie jej skutkami, dowodzi tylko niesłychanej naiwności politycznej ze strony naszych konserwatywnych dzienników, które wogóle z okazyi wojny japońsko-rosyjskiej wydały sobie świadectwo zupełnego krótkowidztwa. Prosimy dla przekonania się o tem przerzucić np. numery „Czasu" z przed siedmiu lub ośmiu miesięcy. Jakiż kłam zadała rzeczywistość wszelakim przepowiedniom i roztrząsaniom pp. polityków rządowo-galicyjskich!

Żyjemy w chwili przełomu. Kto nie odczuwa narodowego znaczenia momentu i nie pojmuje swych zadań, niechaj siedzi za piecem i nawdzieje szlafmycę, ale polityki w szlafmycy niech nie uprawia!

L. Sz.

Z sali sądowej.

O kradzież listów amerykańskich.

Na wczorajszej popołudniowej rozprawie przesłuchano liczny szereg urzędników pocztowych, których zeznania dla Landfrieda wypadły bardzo niekorzystnie. Opowiadanie świadków o sposobach, jakich używano, aby wejść w posiadanie potarganych listów amerykańskich — wywoływały niejednokrotnie objawy hucznej wesołości wśród audytoryum, a humorysta z zacięciem Rabelaisowskiem znalazłby tam sporo materyału do persyflażu. Ze zeznań świadków okazało się, że istniała na poczcie formalna komisya śledcza klozetowa, że po długich naradach jakiś pocztowy Edison czy Szczepanik wynalazł specyalną siatkę — na chwytanie niezbyt wonnych motylków, dalej, że biurokratyczny Rangsunterschied panuje nawet w sferze... gabinetowej etc. Te szczegóły nadawały poważnej rozprawie jakieś tło groteskowe i rozśmieszały co chwila liczne audytoryum, wśród którego było wiele pań.

Rozprawa popołudniowa we wtorek.

O godzinie trzy kwadranse na 5 nastąpiło dalsze przesłuchanie **świadków.**

Czem był Landfried?

Przed przesłuchaniem świadka p. Szymona Dąbrowskiego, oficyała pocztowego, obrońca dr **L e w i c k i** sprzeciwił się zaprzysiężeniu go. Trybunał postanowił odebrać przysięgę od świadka.

Świadek zeznaje, że nic nie wiedział o ginięciu listów amerykańskich. Natomiast często ginęły listy krajowe, nawet nadawane na miejscu. Gdy świadek zwrócił na to uwagę Landfrieda, ten oświadczył, że „między nami złodziei niema". Świadek jednak, obawiając się nieprzyjemności, począł zwracać baczniejszą uwagę na Landfrieda. Dalej zeznaje świadek, że ilekroć miał nocną służbę, a Landfried chciał mu pomódz przy dekartowaniu listów, świadek zawsze mu dziękował, gdyż mając obw. w podejrzeniu, obawiał się jego „pomocy". Listów amerykańskich Landfried przeglądać nie potrzebował, bo od tego był specyalny urzędnik.

P r z e w.: Czemże więc był p. Landfried?

Św.: Do wszystkiego się wtrącał, a nazywano go panem „inspektorem", sam jednak nie wiem, jakie było jego zajęcie (wesołość).

P r z e w.: Czy prawdą jest, że obw. zajmował dominujące stanowisko? Obw. bowiem zeznał, że wszyscy świadkowie zeznają dlatego nieprzychylnie, gdyż był bardzo surowy......

Św.: No, grzecznym zanadto nie był. Był bardzo skrupulatny; to dobrze, ale gdyby zawsze takim był. Zdarzało się przecież, że w czasie, gdy pan dyrektor był na urlopie, to p. Landfried do biura nie przychodził, a od Hawełki telefonicznie pytał się, co słychać na poczcie? (Wesołość).

Dr **L e w i c k i** zapytuje świadka, czem popiera swe podejrzenia i czy kiedykolwiek widział, że obw. wybierał pieniądze z listów amerykańskich?

Św.: Za rękę p. Landfrieda nie złapałem, ale widziałem otworzone listy krajowe przez niego i zaopatrzone tylko jego podpisem. Uważam to za nadużycie władzy. W jakim celu p. Landfried listy otwierał, o tem mogłem różnie myśleć.

Komisya klozetowa, siateczka na wonne motylki — i pilzner.

Św. F e l i k s J u r e c k i, oficyał pocztowy (po przysiędze), zeznaje, że słyszał od p. Młynarkiewicza, iż Landfried listy amerykańskie otwiera, a gdy w nich nic nie znajdzie, każe sobie potwierdzać któremubądź z urzędników oddziału spedycyjnego, że list przyszedł naruszony. Raz znów kolega świadka p. Romanowski zawezwał go do wychodka, gdzie mu pokazał potargane listy amerykańskie. Wtedy p. Romanowski podał projekt, aby udać się do zakładu Talarda i prosić o wypompowanie zawartości. Św. oświadczył wtedy, że to się na nic nie przyda, bo obok są trzy wychodki i dlatego sądził, że najlepiej byłoby założyć w rurze odchodowej siatkę. Tak też uczyniono.

Co do zarzutu, że Landfried wiódł życie nad stan, oświadcza św., że obw. chodził często do Hawełki na „pilznera", ale przeważnie w towarzystwie. Ze świadkiem bywał dość często u Hawełki.

P r z e w.: A któż płacił?

Św.: Ja i pan Landfried.

P r z e w.: A dużoście pili?

Św.: Kto nie jest wprawnym, to „pilznera" dużo pić nie może.

P r z e w.: No, ale p. Landfried często bywał, więc był dosyć „wprawny". (Wesołość).

Św.: Wypijaliśmy po 6 lub 7 bomb.

P r z e w.: Czy pan zwracał uwagę na to, co obw. robi w biurze?

Św.: Uwagi nie zwracałem, bo z doświadczenia wiem, że nie zawsze na dobre wychodzi wglądać w czynności drugich.

Następnie na żądanie obrony odczytał przewodniczący zeznania kilku woźnych, od których obw. brał łapówki. I tak św. Lejowski dawał Landfriedowi łapówki w pieniądzach i podarunkach, aby uzyskać lepszy rejon. Łapówki częściowo skutkowały.

Św. Michał R o m a n o w s k i, oficyał pocztowy (po zaprzysiężeniu), zeznaje, że słyszał od asystenta Młynarkiewicza w obecno

Tajemnice dworu rosyjskiego.

Na półkach księgarskich w Niemczech ukazał się w tych dniach trzeci tom ciekawego dzieła, zatytułowanego „Tajemnice dworu rosyjskiego". W dziele tym autor, widocznie znający stosunki rosyjskie, przedstawia w jaskrawem świetle rządy wielkich książąt, tych złych duchów Mikołaja II., którzy doprowadzili Rosyę do wojny z Japonią, a obecnie są przyczyną wrzenia, jakie opanowało cały naród rosyjski.

Zanim jednak przystąpimy do faktów, ilustrujących gospodarkę wielkich książąt, musimy przytoczyć nader ciekawy epizod, z którego, jak się zdaje, autor wspomnianej książki wyciągał dalsze wnioski. Oto, jak czytamy, „w roku 1897 noszono się z zamiarem zdetronizowania cara Mikołaja II." Któż należał do spiskowych? W pierwszym rzędzie carowa matka, Maria Feodorowna, oraz liczni stronnicy dawnych rządów; głową spisku zaś byli Pobiedonoscew i kniaź Meszczerskij. Już wtedy carowa matka kazała rozpuścić na dworze wieść, że car Mikołaj II. jest chory i niezdolny do kierowania nawą państwa. Dla sprawy spisku pozyskano także marszałka dworu carskiego, Woroncoff Daszkowa i starano się pałacową rewolucyą zmusić cara do podpisania pewnego rodzaju abdykcyi, w której car miał się na jakiś czas zrzec rządów i oddać je carowej matce. Pro forma carem miał być Mikołaj II, ale rządy miały spocząć w rękach Maryi Feodorownej i starych przyjaciół Aleksandra III. Car ani nie przypuszczał, że spiskowcy działają tuż pod jego bokiem. Najtrudniej było pozyskać dla spisku lejbgwardyę; zadanie to poruczono baronowi Fredericks. Kilka dni przed wybuchem rewolucyi baron Fredericks zdołał jednak uzyskać audyencyę u cara i przedstawił mu sytuacyę. Młody car, osłupiały z przerażenia, nie chciał z początku wierzyć, aby w jego domu groziły mu takie niebezpieczeństwa, ale Fredericks przedstawił takie dowody, że uwierzyć musiał. Według rady Fredericksa car zgromadził tedy lejbgwardyę, która miała przeprowadzić rewolucyę w pałacu, w jednej z komnat cesarskiego zamku i powołał potem pojedynczo do siebie Pobiedonoscewa, kniazia Meszczerskiego i innych przywódców spisku. Kiedy ci wszyscy się już zgromadzili, oświadczył im, że wie o ich planach, a otworzywszy drzwi, wskazał na stojącą tam lejbgwardyę i rzekł: „Oto pomocnicy panów — cóż więc będzie, moi panowie?"

Następstwa spisku były wogóle bardzo łagodne, co przypisać należy temu, iż car jest słaby, nigdy niezdecydowany i samodzielnie działać nie potrafi. Tylko marszałkiem dworu w miejsce Woroncewa został baron Fredericks, a carowa matka wyjechała do Kopenhagi. Jednak i z nią car się wkrótce potem pogodził.

O skandalicznych awanturach pewnych kół w Petersburgu świadczą następujące fakty. Przed kilku miesiącami zawiązał się tam klub, którego jedynym celem jest uwodzenie młodych dziewcząt, z dobrych rodzin pochodzących. — Członkowie tego klubu rekrutują się z najlepszych sfer Petersburga. Są tam wielcy finansiści, jenerałowie, oficerowie sztabowi, najwyżsi urzędnicy w państwie, nie licząc „złotej młodzieży". Nie brak tam nawet przedstawicieli dworu i znane jest powszechnie w Petersburgu nazwisko jednego z wielkich książąt, który należał do tego niecnego klubu. Kiedy car się o tem dowiedział, kazał temu w. księciu opuścić Petersburg, ale klub istnieje do dziś dnia, rozwija się nawet pod okiem władz, które nie tylko, że nie wkroczą w tę sprawę, ale pomagają nawet zwyrodniałym paniczykom uprawiać niecny proceder; słychać bowiem, że policya pełni rolę kuplerów w tym klubie. Znane są wypadki, że dygnitarze kazali tajnym policyantom chwytać na ulicy kobiety, które im się podobały i wlec je do jaskini rozpusty, gdzie „urzędowa Rosya" wyprawiała orgie.

Jeżeli wielcy książęta w ten sposób zabawiają się w Petersburgu, to nic dziwnego, że nawet, wyruszając na plac boju, nie wyrzekają się przyjemnostek, do któ-

ści kontrolora Rosenchaucha, iż obw. otwiera listy amerykańskie i z nich wybiera dolary, a następnie za nie pije „pilznera“ u Hawełki. Zabolało to bardzo świadka i postanowił zbadać całą sprawę. Pewnego dnia, będąc w wychodku, usłyszał św., że w sąsiednim gabinecie ktoś targa papiery. Po chrząknięciu poznał św. obwinionego. Zaraz zbudziło się w nim podejrzenie, że Landfried niszczy listy amerykańskie. Gdy obw. opuścił wychodek pobiegł św. natychmiast do jego biura i prosił go o pożyczenie klucza od gabinetu. Udawszy się tam, znalazł szczątki listów amerykańskich, które wręczył później swej władzy przełożonej. Dalej zeznaje świadek, że później jeszcze trzykrotnie znajdował po opuszczeniu klozetu przez obw. szczątki listów amerykańskich. Ostatnim razem świadkiem tego był p. Rosenchauch. Innym znów razem widział przez szparę Landfrieda, jak siedział ubrany na klozecie i targał listy. Następnie kilkakrotnie spuszczał wodę. Na projekt p. Jureckiego założono siatkę w rurze odchodowej, w którą kilkakrotnie złapano szczątki listów amerykańskich.

Przew.: Czy pan stanowczo stwierdza, że obw. siedział ubrany?

Św.: Stanowczo.

Przew.: P. Landfried tłómaczył się, że puszczając wodę, musiałby sobie ubranie zamoczyć.

Św.: Ja tam jego ubrania nie rewidowałem (ogólna wesołość).

Klozet VIII i IX rangi.

Przew.: Czy ten wychodek był dostępny dla wszystkich?

Św.: Dla starszyzny. Ja, jako oficyał, tam chodzić nie mogłem. (Huczna wesołość).

Przed przesłuchaniem św. Michała Knycza, obrońca dr Lewicki sprzeciwia się zaprzysiężeniu go. Trybunał uchwalił odebrać przysięgę od świadka.

P. Knycz zeznaje, że pierwszy p. Romanowski doniósł mu o podejrzeniu swojem na Landfrieda co do kradzieży listów amerykańskich. Pewnego dnia znalazł św. po wyjściu obw. z wychodka pół marki amerykańskiej. Innym razem widział świadek Landfrieda, jak siedział w wychodku zupełnie ubrany i targał coś, a następnie gwałtownie spuszczał wodę. Aby się lepiej przekonać, założyli w dniu 12 sierpnia siatkę, w którą już następnego dnia złapano około ośm listów amerykańskich.

Po przesłuchaniu tego świadka odroczył przewodniczący rozprawę do dnia następnego.

Drugi dzień rozprawy.

O godzinie $9^1/_2$ rano rozpoczęła się rozprawa od przesłuchania świadka p. Rosenchaucha kontrolora pocztowego. Świadek po zaprzysiężeniu zeznaje, że przydzielony po 36 latach służby w telegrafie do poczty — już po 14 dniach zauważył, że obw. jakkolwiek obowiązany był przyjść do służby o godzinie 6 rano, przychodził już o 5. Dziwiło to bardzo świadka i dlatego postanowił zwrócić uwagę, że obw. na biurku swojem kładł zwykle, gdy listy amerykańskie przychodziły wielkie księgi pocztowe, pod których zasłoną mógł robić, co mu się tylko podobało.

W sierpniu z. r. między 11 a 15 zawiadomił Młynarkiewicz świadka, że położył na stole Landfrieda 10 listów amerykańskich.— Wobec tego świadek przeszukał fachy i znalazł tylko trzy listy. Gdzie się podziała reszta, świadek nie wie. Dowiedział się także świadek od Romanowskiego, że Landfried popełnia nieprawidłowości. Romanowski pokazał mu kawałki listów amerykańskich, które znalazł u Hawełki, częścią w wychodku. Sam świadek widział przez szparę obw. siedzącego w wychodku, zupełnie ubranego, gdy targał jakieś papiery, a następnie pompował silnie wodę. Landfried chodził codziennie do wychodka o godzinie 7 rano i po kwadransie mniej więcej wychodził stamtąd.

Następnie opowiada świadek zgodnie z poprzedniemi zeznaniami o założeniu siatki, a okazane mu przez przew. kawałki listów poznaje jako wyjęte z wychodka.

Na oświadczenie przewodniczącego, że obw. broni się w ten sposób, iż ktoś umyślnie te listy podrzucił mu ze złości w wychodku, zeznaje świadek, że to było rzeczą niemożliwą, bo klucz od wychodka tego miał tylko obwiniony. Drugi klucz był zapieczętowany w kopercie.

Przew: P. Landfried mówi, że był ogólnie niecierpiany, ponieważ w służbie był pilny i bezwzględny.

Św.: Pilny? A dlaczego tylko rano był pilny, a po południu to siedział u Hawełki? (Wesołość). Nie było interesu, więc nie był po południu pilny (wesołość).

Obw. oświadcza, że nie mógł chodzić co dziennie po godzinie 7 do wychodka, gdyż od 5 do 8 włącznie dekartował sam do 28 worków poczty wiedeńskiej i lwowskiej.

Św. podaje dalej, że obw. polecał ekspedyentom, aby listy amerykańskie składano na jego biurku.

Obw. zaprzecza temu stanowczo.

Św.: Powie to panu zresztą ekspedyent Knapiński.

Świadek radca policyi Swolkien bez przysięgi zeznaje, że dokładne dochodzenie co do prowadzenia życia przez obw. prowadził nadkomisarz Broszkiewicz; świadek nie wie, czy obwiniony grał namiętnie w loteryę.

Wobec tego zeznania postanowił trybunał wezwać na świadka nadkomisarza Broszkiewicza

Św. Gawliński, kontrolor pocztowy zeznaje zaprzysiężony, że o całej sprawie dowiedział się dopiero później od Romanowskiego, że znalazł w wychodku po wyjściu z niego obw. resztki listów amerykańskich. Świadek miał u siebie w przechowaniu w zapieczętowanej kopercie klucz od wychodka Landfrieda. W jego również obecności wydobyto z wychodka potargane listy amerykańskie. Co do urzędowania Landfrieda, świadek nic nie wie, gdyż był w innym oddziale.

Św. Jan Styliński, ekspedyent poczt. zeznaje pod przysięgą, że obw. polecił, aby listy zagraniczne kładli ekspedyenci obw. na biurko, lub też dawali mu wprost do ręki. Czasem czekał św., aż obw. przegląd nie listy, a czasem obw. sam po przejrzeniu listów dawał je woźnym. Landfried przeglądał te listy na swojem biurku, przy którem światła nie było. Obw. był obecny przy sortowaniu listów i niektóre listy amerykańskie dawał od-

---

rych przywykli. Przed kilku miesiącami doniosły telegramy, że w. książę Borys, przydzielony do kwatery Kuropatkina, z powodu awantur i skandalów, jakie wyprawiał, zmusił Kuropatkina do wydalenia go ze swej kwatery, za co podobno wielki książę czynnie go znieważył. Charakterystyczny opis przygotowań do wyjazdu w. księcia na pole walki, czytamy w wspomnianej wyżej książce:

Zanim wielki książę odjechał na wojnę, polecił kilku jegomościom, używanym przez arystokracyę rosyjską zazwyczaj do niezbyt szlachetnych posług, ażeby dla niego i dla jego przyjaciół zebrali towarzystwo do podróży, notabene złożone w większej części z kobiet od lat 14 do 20. Nie szczędząc pieniędzy, utworzono „towarzystwo“ złożone ze 14 młodych dziewcząt. Były między niemi i szansonetki. Tym polecono zabrać ze sobą kostyumy, ażeby można było w czasie drogi urządzać przedstawienia teatralne, któreby skracały nudy długiej podróży. Szampana wysłano w skrzyniach do obozu; w obozie wyprawiano też orgie, z któremi w porównanie nie wchodzą orgie, urządzane w tynglach petersburskich. Kuropatkin kilkakrotnie w przyjacielski sposób przedkładał księciu, że źle postępuje, prosił go, aby „damy“ oddalił i wysłał do Petersburga, ale wielki książę z napomnień szydził, a bawił się, jak dawniej. Kiedy jednak Kuropatkin dowiedział się, że wśród otoczenia wielkiego księcia są kobiety, stojące na żołdzie Japończyków, stosunki się zmieniły. Kuropatkin wydalił z obozu kobiety najbardziej podejrzane i równocześnie zawiadomił o tem cara. Car udzielił w. księciu ostrej nagany, która jednakże na nic się nie przydała, bo wielki książę postanowił na swój sposób zemścić się na Kuropatkinie. Zaprosił go mianowicie do siebie na ucztę, przy końcu której czterej żołnierze wnieśli na stół olbrzymią, tajemniczo osłoniętą wazę. Na rozkaz wielkiego księcia zdjęto zasłony i oczom zebranych ukazała się jedna z nałożnic w. księcia, naga, uwieńczona kwiatami, kąpiąca się w winie szampańskiem. Była to właśnie ta kobieta, której dzień przedtem Kuropatkin kazał obóz opuścić. Podchmieleni oficerowie poczęli wyć z radości na widok nagiego ciała, na którem błyszczała perlista rosa szampana, a w tej chwili „dama“ wyskoczyła z wazy, naga stanęła na ukwieconym stole, ukłoniła się szyderczo naczelnemu wodzowi i usunąwszy się, poczęła ubierać się w przygotowane już suknie.

Kuropatkin wściekły opuścił ucztę. — Cierpliwość jego się wyczerpała. Nazajutrz wysłał do w. księcia swego adjutanta z rozkazem natychmiastowego oddalenia owej damy z obozu, gdyż w przeciwnym razie on (Kuropatkin) musi wystąpić przeciw wielkiemu księciu. W. książę, który jeszcze był w „szampańskim humorze“, roześmiał się adjutantowi naczelnego wodza w twarz i kiedy ten wyszedł, przez drzwi zawołał jeszcze do niego: „Powiedz staremu durniowi, że mnie może pocałować...“

Kuropatkin zarządził tedy, ażeby wszystkie kobiety w. księcia odesłano natychmiast z Mukdenu do Rosyi i uwiadomił znów cara o wszystkiem. Wielki książę dowiedziawszy się o tem, wpadł do Kuropatkina, urządził mu skandaliczną scenę, rzucił się nań, chcąc go wypoliczkować i wołał: „Cóż sobie ty myślisz, że będziesz przewodził nademną, wielkim księciem?“ Ty w moich oczach znaczysz tyle, co pierwszy lepszy mużyk“. Przyszło wtedy podobno do czynnych zniewag, którym kres położyli dopiero ordynansi. Kuropatkin zatelegrafował natychmiast do cara prosząc o dymisyę, której jednak car nie przyjął, zarządził natomiast odwołanie w. księcia Borysa z pola wojny. Ostatecznie jednak w. książę pozostał w armii, a Kuropatkin musiał zamknąć oczy na jego wybryki“.

Takiesame stosunki panowały i we flocie rosyjskiej. Tam rolę w. księcia Borysa odgrywał wielki książę Cyryl, który zginął na „Petropawłowsku“. W wspomnianej książce znajdujemy opowiadanie jednego z podoficerów marynarki, uratowanych przez Japończyków w czasie katastrofy

„SZCZUTEK" numer II-gi wyjdzie jako **bezpłatny dodatek** do niedzielnego numeru „Nowin" dnia 5-go marca br. i zawierać będzie szereg aktualnych ilustracyi i humorystycznych artykułów.

razu do stampiliowania, a inne, również amerykańskie, zabierał ze sobą do swego biurka.

Przew.: Dlaczego pan te listy zabierał ze sobą, a nie kładł ich do fachu?

Obw.: Aby tam nie zaginęły. Zamykałem je do biurka i dawałem do następnej ekspedycyi.

Przew.: Żeby nie zaginęły? (wesołość). Proszę to zanotować.

A wiedział o tem pan dyrektor?

Obw. Nie.

P. Kowarzyk (delegat kraj. dyr. poczt.) do świadka: Czy pan miał pewność, że pan Landfried brał na swoje biurko tylko listy amerykańskie, przeznaczone dla 9 rejonu w Krakowie?

Dr Lewicki sprzeciwia się postawieniu tego pytania, przew. dopuszcza je.

Św.: Tego nie wiem.

Dr Lewicki: Pytanie to nie miało sensu.

P. Kowarzyk: Potrzebne mi było dla władzy administracyjnej.

Dr Lewicki: A tak, dla władzy administracyjnej pytanie to ma sens. (Wesołość).

Św. Knapiński, ekspedyent poczt. zeznaje podobnie jak Styliński.

Przew.: oświadcza, że następny świadek dyrektor Biliński nadesłał świadectwo lekarskie, wystawione przez prof. Parańskiego, iż jest chory na influenzę.

Dr Lewicki stawia wniosek, aby wysłać lekarzy sądowych do zbadania, czy rzeczywiście p. Biliński jest chory, gdyż obrońca na podstawie pewnych danych ma prawo powątpiewać w wiarygodność świadectwa lekarskiego prof. Pareńskiego. (Poruszenie na sali).

Na tem o g. 12·30 zarządził przewodniczący przerwę.

Po przerwie ogłosił przewodniczący, że trybunał postanowił nie wysłać lekarzy-znawców sądowych do dyrektora Bilińskiego, celem stwierdzenia jego choroby. W dalszym ciągu nastąpiło przesłuchanie poszkodowanych.

Najważniejsze zeznanie złożyła Helena Czosnek, która podała, że mąż jej Joachim przysłał jej dwukrotnie pieniądze w zwyczajnych listach z Ameryki, których jednak ona nie otrzymała.

Przesłuchany następnie mąż jej Joachim Czosnek, który już z Ameryki powrócił, podał, że w jednym z listów przez, żonę jego nieodebranych, posłał 10 dolarów. Ile zaś posłał w drugim liście, tego świadek sobie nie przypomina. Następnie świadek poznał w okazanych mu potarganych listach amerykańskich swoje własne listy.

Św. Broszkiewicz, nadkomisarz policyi, stwierdził, że Landfried prowadził życie hulaszcze i bardzo często godziny wolne od zajęć urzędowych spędzał u Hawełki. — Obw. grywał także namiętnie w loteryę liczbową. Wszystkie te informacye posiada świadek od osób zaufanych, zasługujących na zaufanie.

Na tem rozprawę odroczył przewodniczący do godziny 4-tej po południu. Wyrok zapadnie w nocy.

Rozprawa popołudniowa.

Po południu przesłuchiwano dalej poszkodowanych, między nimi szeregowców 20 pp., którzy stwierdzili, że wysyłano do nich z Ameryki listy z drobnemi kwotami pieniężnemi, których atoli nie otrzymali.

Św. J. Markiewicz zeznaje podobnie jak poprzedni świadkowie.

Sw. Roman Wybiral, pomocnik handl. firmy „Hawełka" zeznaje, że obw. prawie codziennie uczęszczał do Hawełki i pił po trzy lub cztery bomby. Potwierdził te zeznania także drugi pomocnik handlowy.

Dalsi świadkowie Krzyżanowski, Horek i Polek nie zeznali nic szczególnego.

Następnie odczytał przewodniczący pismo tutejszej dyrekcyi poczt, wedle którego stwierdzonem zostało, że p. Młynarkiewicz w dniu 23 sierpnia z. r. t. j. w dniu, kiedy było przesłuchanie Landfrieda w dyrekcyi, nie był wcale w służbie. Wobec tego nie mógł p. p. Młynarkiewicz nic manipulować przy biurze urzędowej obw., jak twierdzi L., w której znaleziono list amerykański i kartkę korespondencyjną.

Obrońca dr Lewicki wykazywał wymownie, że przeciw Landfriedowi nie zebrano dostatecznych dowodów. W ciągu rozprawy nie udowodniono zdaniem mowcy, aby obw. niszczył listy i dolary z nich wyciągał. Nie lubiano go, więc chciano Landfrieda schwycić na czemś podejrzanem i pozbyć się go najkrótszą drogą. Listy amerykańskie kradziono także na linii Wiedeń-Kraków, oraz na linii Lwów-Podwołoczyska i w sprawie tej toczy się śledztwo etc. etc.

Po krótkiej przerwie trybunał przedłożył ławie przysięgłych pytanie o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej. Następnie przemówił radca prokurator Obtułowicz, który w dłuższym wywodzie rozpatrywał wyniki rozprawy, wykazując, że do kradzieży dolarów z listów amerykańskich popchnęło Landfrieda hulaszcze życie. Szkoda materyalna wyrządzona przez obw. nie jest wielka, ale szkoda moralna jest bardzo znaczna.

Po resume przew. udali się sędziowie na naradę.

Poczem zwierzchnik ławy p. Krudowski odczytał werdykt zatwierdzający 8 głosami pytanie w kierunku zbrodni nadużycia władzy urzędowej.

Wyrok.

Na podstawie tego werdyktu wydał trybunał wyrok skazujący Jana Landfrieda na sześć miesięcy ciężkiego więzienia z jednym postem co 14 dni.

Skazany zastrzegł sobie 3 dni do namysłu. Rozprawa skończyła się o godz. 10 w nocy.

Co słychać w mieście?

Kraków, 2 go marca

KALENDARZ.

Dziś we czwartek Symplicyusza. — Jutro w piątek Kunegundy. — Pojutrze w sobotę Kazimierza.

Czwartek.

Teatr. W miejskim „Uczta Herodyady", poemat dramatyczny w 3 aktach a 5 obrazach J. Kasprowicza o godz. 7 wieczór.

Z teatru. Z powodu niezwykłego powodzenia, jakiem się cieszy „Uczta Herodyady" Kasprowicza, która we wtorek zapełniła po raz 3 salę teatru po brzegi, repertuar bieżącego tygodnia ulegnie zmianie. W niedzielę graną będzie „Uczta Herodyady" po raz 5 Ponieważ popołudniu o godz. 2·30 granym będzie tego dnia „Kopciuszek", przeto widowisko niedzielne wieczorne z powodów dekoracyjnych zacznie się o godz. 7·30.

W komedyi Wolffa „Wilhelminka" z której odbywają się próby, odtańczonym zostanie w kilka par salonowy cace-walk, a pani Mrozowska, grająca główną rolę, przy końcu 2-go aktu odśpiewa szykowną francuską piosenkę. „Wilhelminka" graną będzie w sobotę po raz pierwszy, a drugi raz w ostatni poniedziałek, jako zamknięcie sezonu pracy karnawałowej.

Z „Harmonii". W niedzielę dnia 26 lutego ukonstytuował się nowy wydział Harmonii jak następuje: Prezesem wybrano posła Jana Kantego Federowicza, zastępcą dyrektora Zygmunta Kowalskiego, sekretarzem rewidenta Eugeniusza Mehoffera, skarbnikiem kupca Stanisława Karlińskiego, wszystkich ponownie i przez aklamacyę. Do komisyi muzycznej weszli PP. Bylicki, Szopski, hr. Potocki Eustachy, pp. Pareński i Warzeszkiewicz; Do komisyi gospodarczej PP. Drozdowski, Górski, Kosobucki, Mehoffer i Zielenkiewicz. Do komisyi funduszowej ksiądz kanon. Drohojowski, PP. Charzewski, Jugendfein, Górski i Wiśniewski. Obowiązki syndyka raczył przyjąć dr Bobilewicz.

Nowy zarząd uprasza członków Towarzystwa, aby raczyli jaknajskrzętniej zużytkować przesłane im czeki pocztowe, bądź to do uiszczenia wkładek, bądź też do jednania nowych członków.

Z Tow. lekarskiego. We czwartek dnia 2 marca o godz. 11·30 w południe odbędzie się poświęcenie domu tutejszego Towarzystwa lekarskiego, a o godz. 12 w południe otwarcie i inauguracya domu. Po uroczystem posiedzeniu Towarzystwa, na którem prof. Browicz wręczy Towarzystwu pierwszy egzemplarz słownika lekarskiego, rektor Uniwersytetu prof. Cybulski wygłosi odczyt. „Towarzystwo lekarskie". Na uroczystość zaprasza komitet wszystkich lekarzy, przebywających obecnie w Krakowie.

Stow. Drukarzy i Litografów „Ognisko" (Rynek gł. l. 12, 8 cie piętro) urządza w sobotę dnia 4 marca „Wieczorek taneczny", na

„Petropawłowska". Opowiadanie to brzmi: „Słyszałem, że na innych okrętach bawią się wcale nie źle, ale u nas, na „Petropawłowsku", okręcie admiralskim, było wieczne wesele, tak, że nam wszyscy zazdrościli. Zwłaszcza kiedy na pokład „Petropawłowska" przybył w. książę Cyryl, zaczęło się takie wesołe życie, jakiego nie widziałem na żadnym okręcie, a służyłem już na niejednym. Na pokładzie płynął formalnie strugami szampan i przednie wina, najwyszukańsze delikatesy były powszednią strawą. Były też i kobiety, podobno francuskie śpiewaczki. Lubiliśmy je bo dawały nam doskonałe papierosy i wina. Okręt rozbrzmiewał od śpiewu i tańców, a w nocy z salonu admirała dochodziły odgłosy orgii..."

Wobec takich stosunków można uwierzyć, że, kiedy „Petropawłowsk" najechał na minę, „oficerowie obchodzili uroczyście imieniny jednej z szansonetek i wylecieli w powietrze z pucharami szampana w ręku".

Można teraz zrozumieć, że zrozpaczony naród bombami zabija wielkich książąt, ażeby się uwolnić od łajdaków, którzy swego uprzywilejowanego stanowiska używają na to, aby kpić z nędzy ludzkiej, którzy bawią się wtedy, kiedy miliony głód cierpią, którzy naród rosyjski uważają jedynie za mięso dla dział i karabinów w kraju i na Dalekim Wschodzie.

który Szan. Publiczność zaprasza komitet. Początek o godzinie 9 wieczorem. Bilet wstępu pojedynczy 1 kor., familijny 1 kor. 50 hal. Bilety nabywać można tylko za zwrotem zaproszenia przy wejściu do lokalu. Stroje spacerowe.

Z klubu szachistów. Dnia 12 marca odbędzie się w lokalu klubu partya konsultacyjna. Członkowie, pragnący wziąć udział, zechcą się zgłosić do dnia 10 marca. Druga partya konsultacyjna odbędzie się w kwietniu.

Z Tow. nauczycieli i nauczycielek. W sobotę dnia 4 marca i we wtorek dn. 7 marca odbędzie się w lokalu Towarzystwa (Rynek główny l. 17 II. p.) zebranie towarzyskie. Początek o godzinie 8. Należytość wkładkowa wynosi dla członków i ich rodzin po 50 hal., od osoby, dla nie-członków po 1 kor.

Ze spraw miejskich. We wtorek odbyło się pod przew. prezydenta prof. dr Lea posiedzenie komisyi budżetowej, na którem jeneralny sprawozdawca, poseł Federowicz przedłożył obszerny referat o budżecie na r. 1905. Referat ten został w całości przyjęty i będzie w najbliższych dniach rozesłany członkom rady miejskiej. Obrady budżetowe w pełnej radzie rozpoczną się w przyszłym tygodniu.

Krwawa scena uliczna. Wczoraj koło godz. 7 rano stojący na posterunku w ul. Wolnica na Kaźmierzu kapral policyjny, Drążek, usłyszał jakiś krzyk. Natychmiast podążył w tę stronę i tu spostrzegł jakiegoś mężczyznę, bijącego młodą dziewczynę. Był to Rodzyński, czeladnik stolarski, który okładał niemiłosiernie pięściami swą kochankę, Maryę Studz. Kapral stanął w obronie bitej dziewczyny i przyaresztował Rodzyńskiego. Rodzyński, oburzony jednak interwencyą policyanta w jego „sprawie prywatnej“, nie tylko nie usłuchał policyanta i nie chciał dać się aresztować, ale uderzył go jeszcze w twarz. W dodatku wmieszał się jeszcze do zajścia przyjaciel Rodzyńskiego, Jan Inglot, 28 letni murarz i z dwóch stron wspólnie z Rodzyńskim poczęli pięściami szturmować policyanta, Inglot wyciągnął nawet scyzoryk i z otwartem ostrzem rzucił się na Drążka. Wtedy policyant dobył szabli i ciął nią kilkakrotnie Inglota, poczem przy pomocy drugiego policyanta sprowadzono Rodzyńskiego do aresztów policyjnych, Inglot zaś pokrwawiony, widząc, że sprawa wzięła zły obrót, zręcznie wmieszał się w tłum i uciekł, a następnie zgłosił się na stacyę ratunkową, gdzie go zaopatrzono. Odniósł on rany cięte na ręce prawej i lewej, a palec kciukowy u ręki prawej miał prawie odcięty, co zagraża mu kalectwem. Po zaopatrzeniu polecono Inglotowi udać się na klinikę. Sprawę oddała policya do prokuratoryi.

Z nasypu kolejowego przy rogatce Wolskiej, spadła wczoraj koło godz. 10 rano 10-letnia Marya Grzybowska, odniósłszy złamanie ręki prawej i liczne stłuczenia. Opatrzyło ją pogotowie ratunkowe i odwiozło do szpitala św. Łazarza.

Wielki Kraków. Do Krakowa przybyli przed dwoma dniami dr J. Wereszczyński, członek Wydziału krajowego i p. Michalczewski, radca Wydz. kraj., w celu prowadzenia lustracyi funduszów naszej gminy i gospodarki miejskiej, przedewszystkiem zaś celem dokonania szczegółowych badań sprawy Wielkiego Krakowa. Prawdopodobnie komisya uda się również do magistratu podgórskiego, aby poznać dokładnie stanowisko Podgórza w sprawie przyłączenia do Krakowa i rozpatrzeć się w sytuacyi.

Z Sokoła podgórskiego. Wydział Tow. gimn. Sokół w Podgórzu urządza we własnej sali w dniu 5 marca 1905 o godz. 8 wieczorem dla swych członków oraz przez nich wprowadzić się mających gości wieczornicę taneczną. Wstęp od osoby 1 korona. Spodziewamy się, że sala sokoła wypełni się po brzegi.

Za fałszowanie masła. Na wtorkowym targu podgórskim przyaresztowała policya włościankę Barbarę Wronową, jej syna Stanisława, oraz Antoniego Bobka, wszystkich ze wsi Gulkowic, za sprzedawanie w garczkach margaryny, pokrytej cienką warstwą masła. Na policyi podała Wronowa i syn fałszywe nazwiska, wkrótce jednak wyszło to na jaw, więc za fałszowanie masła i nazwiska odstawiono ich do sądu.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Dzieci w śniegu. Na Śląsku, w jednej wsi pod Cieszynem, dwoje dzieci, Andzia Czwartakówna z młodszym bratem Jasiem, wracała do domu ze szkoły odległej o 3 kilometry. Droga prowadziła przez parów zasypany śniegiem. Dzieci zostały zaskoczone śnieżycą i nie mogły przekopać się przez śniegi. Na szczęście matka dzieci, zaniepokojona ich nieobecnością, wyszła na spotkanie i znalazła je na pół zmarzłe i zasypane śniegiem. Ratunek przyszedł w samą porę. Dzieci zostałe przeniesione do najbliższej chałupy i, odpocząwszy, mogły wrócić do domu.

TELEGRAMY „NOWIN“

Z WARSZAWY.

Warszawa. (tel. wł.) Strejkuje personal tramwajowy, telefonistki, personal chóru operowego etc.

Łódź. (tel. wł.) Komitet przemysłowców zwrócił się do ministra finansów z prośbą aby udzielił **10-dniowego moratoryum** dla wekslów, w przeciwnym razie nastąpi mnóstwo upadłości średnich przedsiębiorstw.

Warszawa. Pet. aj. tel.) W wielu mniejszych fabrykach strejk rozpoczął się na nowo. **Miasto jest niespokojne**, liczne patrole znowu przeciągają ulicami. Wielu subjektów, pomocników szewskich i służących prywatnych rozpoczęło strejk.

Warsza a. (B. kor.) W guberniach kieleckiej, łomżyńskiej, lubelskiej, płockiej i suwalskiej ogłoszono stan wzmocnionej ochrony.

Z powodu braku węgla większa część fabryk w Tomaszowie rawskim wstrzymała ruch. Tamtejsza szkoła handlowa została zamknięta.

Warszawa. Dyrekcya kolei Nadwiślańskich zawiadomiła personal, że ma do d. 14 marca powrócić do pracy, w przeciwnym razie nie stawiający się będzie uważany za wydalonego.

Kilka tutejszych banków przyjęło żądania urzędników o podwyższenie płac, inne banki odmówiły, wskutek czego personal tam strejkuje.

W śródmieściu rozpoczęły strejk służące.

Nowy jen.-gubernator warszawski.

„Czas“ wczorajszy podaje z Petersburga następujący telegram:

Jenerał-gubernatorem warszawskim mianowany jenerał-porucznik **Maksymowicz** dotychczasowy ataman kozaków dońskich.

Strejk szkolny na Litwie.

Petersburg. Z guberníi mińskiej donoszą o wstrzymaniu nauki we wszystkich tamtejszych zakładach naukowych.

Z Rosyi.

Stoessel w Moskwie.

Moskwa. Jenerał Stoessl wraz z żoną byli w klasztorze czudowskim na nabożeństwie ku pamięci w. ks. Sergiusza. Obecną była także wielka ks. Elżbieta.

Moskwa. Wielki tłum publiczności otaczał wczoraj przez cały dzień hotel, w którym mieszka Stoessl. Deputacya miasta Moskwy z burmistrzem na czele powitała Stoessla chlebem i solą. Na mowę burmistrza odpowiedział Stoessl, kreśląc przebieg oblężenia i kapitulacyi. Z przemówienia tego dowiadujemy się, że Japończycy już w październiku zajęli już takie pozycye, iż mogli każdej chwili wtargnąć do Portu Artura.

Duma w Moskwie.

Moskwa. Rada miasta uchwaliła zwrócić się do senatu z powodu administracyjnego zniesienia uchwały rady z dnia 12 grudnia br. domagającej się zaprowadzenia reform.

Strejki.

Rostów (n. Donem). Mieszkańcy miasta są bardzo zaniepokojeni z powodu pogłosek, że mają wybuchnąć rozruchy, ponieważ wśród robotników portowych i innych rozpowszechniono proklamacye, wzywające do rabunku.

Wojna rosyjsko-japońska.

Bitwa na 120 kilometrach.

Sachetun. (Pet. aj. tel.). Walka artyleryi rozciąga się na front o długości 120 kilometrów. Oddział, stojący na wschodzie koło Kudjaca, odparł Japończyków. Japończycy zostali również wyparci z miejscowości Tunsiliailin w okolicy Gutulin, gdzie wywiązała się **walka piechoty**. — Okolicę wzgórza Putiłowa ostrzeliwują Japończycy z 11-calowych dział. Rosyjskie bateryc odpowiedziały na ogień. Koło mostu na rzece Sza toczy się zażarta walka. W pobliżu znajdujący się mały lasek **dostał się ostatecznie w ręce japońskie**. — Obiega pogłoska, że dywizya japońska, maszerująca na skrajnem rosyjskiem prawem skrzydle nad rzeką Liao, dotarła do Kalamana. Straty nie są znaczne, gdyż ataki zostały wykonane przez zbyt słabe wojska (??). (To rosyjski urzędowy telegram!).

Sachetun. Wczoraj o godz. 3 popoł. otworzyli Japończycy silny ogień z oblężniczych dział na wzgórze Putiłowskie. Nieprzejrzane chmury dymu wznoszą się z obu stron pagórka, który wygląda jak wulkan. Bombardowanie skierowane jest **na** prawe skrzydło.

Londyn. (Tel. wł.). Z Tokio donoszą, że **nad rzeką Szak toczy się wielka, rozstrzygająca bitwa. Przebieg dla Japończyków jest korzystny.**

Władywostok.

Londyn. (Tel. wł.). Załoga władywostocka liczy 4.000 ludzi. W mieście spodziewają się lada dzień rozpoczęcia bombardowania ze strony floty. Większą część ludności cywilnej wysłano już z miasta. Środki żywności podrożały.

Zjazd zawodowych pomocników kancelaryjnych.

Wiedeń (tel. wł.). Dziś rozpoczął obrady z inicyatywy posła Breitera zwołany zjazd zawodowych pomocników kancelaryjnych. Z Krakowa przybyli: Horodyski, Fortuna i panna Moeser. Deputacya pod przewodn. posła Breitera była u członków komisyi budżetowej. Jutro uda się do ministrów.

Strejk kolejowy.

Rzym. Dzienniki donoszą, że obstrukcya personalu kolejowego od wczoraj złagodniała. Dzisiaj kursuje już więcej pociągów.

CENY

na rok 1905.

W jakich cenach kupować można wszelkie powozy tak nowe jak i używane w składach z pojazdami

ST. CYRANKIEWICZA

w Krakowie przy ul. św. Jana l. 30. przy ul. Brackiej l. 9. przy ul. Szpitalnej l. 34

naprzeciw teatru miejskiego.

Powozy używane parokonne gruntownie odrestaurowane w dobrym stanie od 175 zł. i zwyż.

Powoziki nowe jedno i parokonne lekkie od 250 zł. i zwyż.

Wózki nowe o jednem siedzeniu na cztery osoby na resorach od 110 zł. i zwyż.

Wózki nowe na jednego konia na resorach welwetem wybite z latarniami o dwóch siedzeniach od 150 zł. i zwyż.

Wózki używane jedno i parokonne gruntownie odrestaurowane na resorach i pasach od 75 zł. i zwyż.

Amerykanki na listwach i wolantowe od 100 i zwyż.

Kuczer faetonowy używany samemu do powożenia na jednego i pare koni w dobrym stanie od 150 zł. i zwyż.

Wolanty czyli powozy odkryte używane parokonne w dobrym stanie od 120 zł. i zwyż.

Landauery o oliwnych osiach używane gruntowni. odrestaurowane prawie jak nowe ze szybami półokrągłemi zwykłemi jak w landaulecie od 250 zł. i zwyż.

Breki ośmioosobowe o oliwnych osiach z baldachimem lub bez parokonne od 250 zł. i zwyż.

Sanie jedno i parokonne używane od 50 zł. i zwyż.

Karety na smykach jako sanie dla słabowitych na piersi używane o wybiciu bogatym z frontem szklannym z siedzeniem wewnątrz na cztery osoby od 150 zł. i zwyż.

Giki o oliwnych osiach z uprzężą do nich i ze smykami jako sanie 120 zł. i zwyż.

Zakupiony jakibądź u mnie pojazd odstawiam opłatnie do każdej stacyi na swój koszt.

Polecając swe składy wszystkim PP. kupującym gdyż posiadam największy wybór pojazdów w Krakowie, a że w ubiegłym roku był brak kupujących i mało się sprzedało, to też na ten rok 1905 zniżyłem ceny i sprzedaję po własnych cenach, a to z powodu braku kupujących i miejsca w składach.

St. Cyrankiewicz

właściciel składu powozów

Kraków, ul. św. Jana l. 30.

BUDYNEK

w którym się mieści obecnie teatr ludowy

wraz z całem urządzeniem

jest do sprzedania

lub zamianę na inną realność.

Wiadomość u właściciela ulica Łobzowska 7.

Szynka wieprzowa domowa

Kiełbasa wiejska czysto wieprz. krajowa

KOZINA WĘDZONA specyalność

w Bazarze Spożywczym **Michała Nodzeńskiego**

UL. Floryańska 40. W niedziele i święta zamknięte.

Kalendarzyk Pamiątkowy

Z EPOKI AGONII POLSKI

I WALK TOCZONYCH O JEJ NIEPODLEGŁOŚĆ

Szanujmy i czcijmy wspomnienia przeszłości naszej.

Wspominać, znaczy pamiętać. Pamiątki historyczne, to nasze relikwie, to świętość nasza.

Biada temu, kto zapomina o ojczystej ziemi.

Ułożył St. Miłkowski. — Wydał St. Cyrankiewicz.

Cena 10 halerzy

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy ul. św. Jana 30 w Krakowie.

Singera maszyny do szycia

znakomitej jakości, sprzedaję z 5-letnią poręką

na wypłaty w małych ratach

Niemetz i Sp. w Krakowie ul. Szewska l. 2.

(pierwszy dom od Rynku)

Przyjmuje wszelkie naprawy. Ceny niskie.

Kantor wymiany Braci Eibenschütz

w Krakowie. Rynek gł. 5. róg ul. Siennej

kupuje i sprzedaje pod **najkorzystniejszymi warunkami** papiery wartościowe, losy i monety.

„Merkury" Gazeta Losowań i Handlowa.

Dokładne wykazy ciągnień **popularny** dział handlowy. **Prenumerata całoroczna 3** kor. 60 hl. **półroczna 1** kor. 80 hal. — **Bezpłatne** dodatki: **Rocznik finansowy** i Kalendarzyk bankowy. — **Adres:** Administracya „Merkurego" w Krakowie Rynek główny l. 6.

WINCENTY SATALECKI

pierwszorzędna Fabryka parowa wyrobów wędlin

107 w zakres masarskich wchodzących.

Główne składy w Krakowie, przy ul. Floryańskiej l. 18.

Filie w Wiedniu V., Schonnbrunnergasse l. 27,

wyrabia i poleca: Szynki praskie i westfalskie, polędwice pieczone i łososiowe, sławne kiełbasy krakowskie, polędwicowe, krajane i siekane, kiszki pasztetowe, salcesony w rozmaitych gatunkach, paryską kiełbasę, słoninę paprykowaną białą polską, węgierską, i wędzoną, smalec i sadła stare, wędzonkę z młodych prosiąt, rolady w rozmaitych gatunkach, kiełbaski wiedeńskie i serdelki warszawskie, kiszki podgardlane w trzech gatunkach, ozory wędzone i gotowane. 1285

Dwa razy dziennie świeży towar.

Przesyłki uskutecznia odwrotną pocztą i koleją za zaliczką.

KRAWATY w najnowszych fasonach i deseniach

poleca w wielkim wyborze **Magazyn bielizny i nowości**

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków, ul. Floryańska l. 13.

Darmo flaszkę dobrej wódki lub rumu

otrzyma każdy, kto wylegitymuje się i zwróci

za **40** koron kuponów pochodzących

z Probierni 2[iej] Floryańska l. 32.

Wyłączeni hurtownicy.

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 2

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką"

85 **w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1**

Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, – w niedziele i święta sklep zamknięty. – **Ceny niskie stałe.**

87

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki, l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko" poleca Sz. P. T. Publiczności

Porcelanę, Szkło, Fajansy, Lampy, Wyroby z alpaki, Herbatę rosyjską i chińską, Wyroby skórkowe, Przybory toaletowe, do szycia, haftu i robót ręcznych.

Bieliznę męską, krawatki, rękawiczki, kalosze, parasole etc. — Ceny krakowskie.

ZAKŁAD św. JÓZEFA

dla osieroconych chłopców

w Krakowie, przy ulicy Karmelickiej l. 66,

poleca na sezon wiosenny:

nasiona warzywne, kłęcze, cebulki i nasiona kwiatowe, sadzonki kwiatowe i warzywne, szczepy i krzewy owocowe; róże wysoko- i niskopienne.

Wielki wybór roślin doniczkowych i t. p.

Cenniki na żądanie opłatnie.

151 1—30

Dzierżawa

trzech morgów gruntu, mieszkania i ubikacyi gospodarczych pod wałami miasta Krakowa jest do oddania. — Wiadomość Piaski L. 10. drugie podwórze, przy drodze bocznej na prawo od rogatki mogilskiej. 156

Doskonała kucharka

któraby umiała też prać i dobrze prasować, otrzyma bardzo dobre warunki u dwoja osób na prowincyi. Zgłoszenia Jan Dworski, Okocim, browar. 148

Wachlarze w wielkim wyborze poleca po cenach bez konkurencyi.

Rękawiczki balowe i zwykłe **Wstążki** różnego rodzaju.

Perfumy krajowe i francuskie 85 **Woda oryg. kolońska**

Anastazy FRONCZ **Kraków,** Floryańska l. 17.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza L. 4. (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 381. Filia ulica Kopernika L. 6. — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH i SPECYALNIE LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Gieshueblerska, Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

SCHAMPOOING PETROLE

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye — Fabryczny skład grzebieni.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie Telefon Nr. 412